

Recenzja – Review.
Kozłowski W. M. Polskie ważki
***Wiedza i Życie*, 8/2022: 55-60.**

Agnieszka TAŃCZUK

Katedra Zoologii i Ochrony Przyrody, Instytut Nauk Biologicznych,
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
ul. Akademicka 19, 20-033 Lublin
e-mail: atanczuk@gmail.com
ORCID: 0000-0002-1825-8937 2

Abstract. *Wiedza i Życie*, one of the oldest magazines of popular science in Poland, is promoting topics, interesting for scientists and amateurs, describing natural phenomena and new discoveries. The article "Polskie ważki", published in August issue of the magazine, written by Marek Kozłowski is about dragonflies and damselflies one can observe in Poland. He focuses on few most common species of Odonata, explains their morphology in general terms, life cycles and some processes connected with flying, feeding and reproduction. It is supposed to be an example of *citizen science* to encourage people interested in nature to watch dragonflies during summer holidays.

Key words: Odonata, dragonflies, damselflies, Poland, citizen science, education

W ostatnich dziesięcioleciach można zauważyć wzrost zainteresowania różnymi dziedzinami nauki. Dorośli chętnie włączają się w projekty popularnonaukowe polegające na zbieraniu danych z obserwacji w danym regionie, zapisują dzieci do leśnych przedszkoli, by jak najwięcej czasu spędzały na świeżym powietrzu i uczyły się poszanowania przyrody, a całe rodziny wybierają się na spacer edukacyjne, by obserwować naturalne zjawiska i organizmy żyjące wokół nich. To połączenie pasji amatora i profesjonalnej wiedzy badacza ma swoją nazwę – nauka obywatelska (z ang. *citizen science*). Każdy przejaw dodatkowej działalności mający na celu szeroko pojętą ochronę przyrody, jest zdecydowanie czymś pozytywnym i godnym polecenia.

Krótki artykuł „Polskie ważki” autorstwa dr hab. Marka W. KOZŁOWSKIEGO, opublikowany w sierpniowym numerze czasopisma *Wiedza i Życie*, mieści się w ramach nauki obywatelskiej jako ten, który ma za zadanie przybliżyć świat tych owadów każdej osobie, która wychodzi latem na spacer. Niezależnie od tego, czy był to efekt zamierzony czy nie, tematyka artykułu zdecydowanie trafia w dobry czas, gdyż sierpień jest miesiącem, kiedy można spotkać i zaobserwować wiele gatunków ważek (choć jeszcze lepszy byłby czerwiec lub lipiec).

KOZŁOWSKI zaczyna swój tekst od czasów sprzed 300 milionów lat, kiedy to ważki pojawiły się na Ziemi, i płynnie przechodzi w swej narracji do omówienia biologii współczesnych Odonata. Autor stosuje proste słownictwo, które ma dotrzeć do miłośnika przyrody, czytelnika *Wiedzy i Życia*, coraz wyrażenia pozwalające niewtajemniczonym czytelnikom jak najwięcej dowiedzieć się i zrozumieć. Niestety zbyt często pojawiają się w tekście określenia zbyt potoczne, niepasujące do opisu ważek, takie jak „za szyję”, „język”, „ładowane porcją spermy”, „za łeb”.

Oczywistym jest fakt, że używanie takich sformułowań pomaga laikom przebrnąć przez często zawile teksty pełne *stricte* naukowych pojęć, stąd te obrazowe porównania ocierające się o antropomorfizowanie ważek. Jednakże, jako wieloletni nauczyciel wiem, że można wprowadzać trudne terminy nawet dzieciom, wyjaśniając je dodatkową definicją i popierając przykładem. Skutek takiego zabiegu byłby nie tylko przyjemną literaturą dla początkującego pasjonata-entomologa, ale również ciekawą lekcją.

Marek Kozłowski nawiązując do "citizen science" w kontekście „*ważkoznawstwa dla miłośników przyrody*” (s. 57) używa określenia „popular science”, które to pojęcia nie są ze sobą tożsame. Nauka obywatelska wcale nie musi być popularnonaukowa, wręcz przeciwnie, bazuje ona na profesjonalnej nauce, wyłożonej przez specjalistów dla amatorów chętnych do pomocy i żądnych wiedzy. Dzięki takiej właśnie współpracy, naukowcy otrzymują mnóstwo danych z wielu miejsc w kraju, których zbieranie i przetwarzanie zajęłoby im bardzo dużo czasu. Projekty tego typu często kończą się publikacjami w czasopismach naukowych.

Podczas pisania i redagowania tekstu „Polskie ważki” nie uniknięto błędów. To oczywiście nie powinno dziwić, gdyż nawet po wielokrotnym czytaniu zarówno przez autorów i współautorów jak i redaktorów, mogą pojawić się np. literówki. W artykule Marka Kozłowskiego ważki równoskrzydłe Zygotera to „Zygenoptera”, a „pałatki” (*Lestes*) to „płatki”.

Jako osoba zajmująca się ważkami, muszę podać w wątpliwość jedno zagadnienie, które autor przytacza na temat biologii tych owadów. Ewidentnym błędem jest stwierdzenie, że ważka czteroplama „nie wykazuje zachowań terytorialnych” (s. 59), gdyż jest to ważka bardzo silnie terytorialna. Samce strzegą swojego terytorium latając nisko nad wodą bądź przesiadując na wystających z wody roślinach. Podrywają się, przemierzają pewien odcinek brzegu i wracają z powrotem na swoje stanowisko, skąd mogą też polować¹.

Wychodząc z założenia, że artykuł został przygotowany dla początkującego obserwatora ważek, sugerowałabym bardziej aktualny dobór polskich nazw gatunkowych. W dobie badań genetycznych, kiedy systematyka, jako nauka, wciąż poddawana jest testom i rozważaniom, naukowcy powinni być na bieżąco z obowiązującym nazewnictwem. Oczywiście wiele nazw funkcjonuje wciąż jako synonimy, ale gdy zerkniemy do artykułów z czasopism dla specjalistów z danej dziedziny, widzimy, że podając polską nazwę gatunkową, jednocześnie dodają też jej nazwę naukową – łacińską, a nawet rok i nazwisko odkrywcy. To pozwala szybko zorientować się, o jaki gatunek chodzi i uniknąć nieporozumień. Nawet w tekście popularnonaukowym, nie zaszkodzi użyć nazwy łacińskiej, gdyż powinna ona zaciekawiać czytelnika i nauczyć go czegoś nowego. Kozłowski powołuje się na stronę wazki.pl (autorstwa Ewy Miłaczewskiej) i bardzo słusznie, jednak nie korzysta z nazewnictwa starszego i nowszego zawartego na tej stronie. Podstawowym narzędziem dla odonatologa, w którym można znaleźć aktualne polskie nazwy rodzajowe i gatunkowe ważek jest „Atlas rozmieszczenia ważek (Odonata) w Polsce” (Bernard i in. 2009). Podczas gdy żagnicę siną (*Aeshna cyanea*) czasem jeszcze określa się jako „okazałą”, to zdecydowanie rzadziej „lecicha pospolita” (*Orthetrum cancellatum*) będzie nazywana „wielką” (zapewne w kontraście do lecicy małej *Orthetrum coerulescens*). Niestety, bez nazwy łacińskiej, nawet odonatolog nie jest pewny, o jaką ważkę chodzi autorowi, gdy używa nazwy „ważka pospolita” – czy ma na myśli „ważkę płaskobrzuchą” (*Libellula depressa*) czy może ważkę rudą (*Libellula fulva*), a może szablaka zwyczajnego (*Sympetrum vulgatum*), który jest ważką pospolicie występującą w Polsce? Wystarczyłoby dodać nazwy łacińskie tuż obok polskich i tekst byłby zdecydowanie bardziej zrozumiały.

¹ Anglicy zaliczają gatunek ten go tzw. „perchers” (z an. „perch” – tyczka, sadowić się).

Ostatnim punktem, jaki chciałabym poruszyć są fotografie i ilustracje. Autor, umieszczając w swoim artykule ilustrację karbońskiej praważki sam przyznaje, że jest ona nienajlepsza. Mimo to nie dodaje lepszego zdjęcia, np. skamieniałości – taki zabieg zdecydowanie podniósłby walory naukowe tekstu, poza tym skoro coś jest niezbyt trafnym wyborem, po co w ogóle się na to decydować. Dwie ostatnie strony zatytułowane „Rozpoznawanie polskich ważek” zostały co prawda podzielone na ważki równo- i różnoskrzydłe, jednak wybór samych gatunków zastanawia kogoś, kto wie, jak trudne bywa rozróżnienie niektórych rodzajów na początku odonatologicznej drogi. Wśród „polskich ważek” autor nie wymienia żadnej pałątki, nie ma husarzy (może zdaniem autora są łatwiejsze do rozróżnienia od innych gatunków). W artykule nie pojawia się ani jeden gatunek zalotki, co może być spowodowane tym, że są to ważki ściśle związane z obszarami mało dostępnymi, takimi, jak torfowiska, i z pewnością nie są to pierwsze gatunki, jakie spotkamy. Jeśli tak, to może dziwić brak miedziopiersi (*Somatochlora*), spośród których dwa gatunki obserwujemy często i we wszystkich rejonach Polski w przeciwieństwie do przedstawionego w artykule smagłca ogonokleszcza (*Onychogomphus forcipatus*). Zdjęcia wybrane przez autora artykułu (lecz nie jego autorstwa), niestety nie pokazują cech kluczowych, za pomocą których ważki rozróżnimy w terenie, poza tym, nie są one dobrej jakości. Ponownie tutaj zwrócę uwagę na stronę wazki.pl, która zawiera mnóstwo zdjęć wykonanych zarówno przez amatorów jak i profesjonalistów, pokazując istotne elementy morfologiczne ważek, służące do identyfikacji – wybór zdjęć pod tym kątem dałby lepszy efekt dydaktyczny.

Podsumowując, artykuł „Polskie ważki” jest ciekawy i pouczający dla osób, które chciałyby dowiedzieć się czegoś o ważkach. Ktoś, kto szuka pomysłu na to, jak spędzić czas na obserwowaniu przyrody podczas urlopu i przeczyta ten artykuł, będzie chciał spotkać opisane przez autora gatunki i zaobserwować spektrum ich zachowań. Pomimo zauważonych nieścisłości i błędów polecam czytanie literatury tego typu wszystkim, którzy potrzebują zachęty do ruszenia w teren, by lepiej poznać otaczający nas świat.

Piśmiennictwo

- BERNARD R., BUCZYŃSKI P., TOŃCZYK G., WENDZONKA J. 2009. Atlas rozmieszczenia ważek (Odonata) w Polsce. Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań.
- MIŁACZEWSKA E. <https://wazki.pl/index.html>, dostęp 19.08.2022.